



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA L. 13

Konto czekowe w P. K. O. 151.252.

Cena zeszytu 25 groszy.

Prenumerata na rok 1926

wynosi: na cały rok 2:30 zł. — na pół roku 1:20 zł.

Prosimy bardzo o rozszerzanie „Głosu Eucharystycznego”
i o ofiary na fundusz wydawniczy.

TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“

LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.

Nowość!

poleca:

Nowość!

Ks. Antoni Cząstka :

Wiara w Boga i czyn z wiary.

Opowiadania katechizmowe z przykładami.

Cz. I. Str. 224. — 3:20 zł.

Powszechnie słyszy się narzekania na brak znajomości prawd wiary. Skarżą się na to kapłani, skarżą się także świeccy, którzy wiedzą, jakie nieszczęsne skutki sprowadza ze sobą niewiara. Powodem tego stanu to w znacznej mierze wypadki wojenne, które utrudniały, a nieraz całkiem uniemożliwiały regularne nauczanie, powodem tego jest także brak podręczników, któreby przedstawiały przystępnie prawdy wiary i pouczały o obowiązkach chrześcijańskich. Brakowi temu zaradzi częściowo praca ks. Cząstki. Idąc według artykułów Składu Apostolskiego, przedstawił najważniejsze prawdy wiary, wplatając opowiadania z historii biblijnej Starego i Nowego Testamentu i liczne przykłady. Przy prawdach wiary uwzględnił najważniejsze błędy szerzone dziś przeciw wierze przez kościół narodowy, metodystów, badaczy Pisma św. itp. Wogóle starał się uwzględnić najpowszechniejsze dziś zarzuty przeciw wierze, tak licznie u nas przez agitatorów wysuwane. Papier, druk, cała wogóle strona zewnętrzna, przedstawiają się bardzo pięknie.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY



PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJSW. SAKRAMENTU OLTARZA.

TREŚĆ: Mój krzyż. — Modlitwa św. Anzelma. — Modlitwa za Polskę. — Bł. ks. Piotr Juljan Eymard. — Myśli z pism O. Eymarda. — Jak Żydzi obchodzili Paschę. — Nieznani mali męczennicy. — Przygotowania do międzynarod. kongresu euch. — Z ruchu euch. w Polsce. — Kronika euch. zagraniczna. — Kronika żałobna. — Z piśmiennictwa.

Mój krzyż.

Często rzucam wzrok wdzięcznej miłości na krzyż. I zaraz, budząc się, czy też kładąc się do snu, tulę go z czią do ust moich. A przecież to nie jest sam Jezus, lecz tylko Jego miły obraz. Kilka kroków dzieli mnie od kościoła, gdzie znajdę Zbawiciela w Jego własnej osobie. Tu na krzyżu jest przedemną umarły i niemy... tam zaś jest w rzeczywistości i ma słowa żywota. Tu mam obraz Jego, umierającego na krzyżu, tam znajduję żywego Boga-Człowieka z Ciałem i Krwią. Tu góra Kalwarji, tam Wieczernik.

Często patrzę na krzyż... ale jakże inaczej, jak przenikliwie wpatruję się Bóg Ojciec w Syna swego wiszącego na krzyżu. Zdaje mi się, jakoby mnie chciał pobudzić, by z Nim razem całą moją uwagę zwrócić na święty obraz, bym jasno i wyraźnie poznał, że Zbawiciel na krzyżu, a Zbawiciel w tabernakulum to jeden i ten sam Jezus.

Najdobrotliwszy mój Zbawicielu, który tu w tej Hostji jesteś obecny, Ty jesteś rzeczywiście ten sam, który za nas Krew swoją przelałeś na Golgocie. O jakże mogłem być dotąd tak obojętnym dla Ciebie, nie okazywać Ci żadnego współczucia, żadnej wdzięczności i miłości!

Ach, jak można było Ciebie, mój Jezu, tak okrutnie ukrzyżować i zabić!... Czy to może być prawdą, że Tobie, najmilszemu Jezusowi, wbito te okropne gwoździe w dobrze czyniące ręce, że Twoje słodkie serce Nielitościwie przebodziono włócznią, że Twoje święte ciało tak nieludzko ubiczowano i porozdzierano? Czy może to być prawdą, że w bólu Twym podano Ci na ochłodę żółć i ocet, a ostatnie chwile Twego konania znieważono i zasmuciono falą bluźnierstw?

Mój Jezu, tu w tej Hostji obecny, powiedz, czy naprawdę musiałeś to wszystko znosić? Ty jesteś ten sam, którego widzę, patrząc na mój krzyż!... Któż mógł się obejść z Tobą tak nieludzko?... Mój Boże! I ja się jeszcze pytam? Ja sam to zrobiłem, ja byłem Twoim mordercą... Na Golgocie została zbrodnia ta spełniona, a Baranek ofiarny przebywa tu w tabernakulum. Mój haniebny czyn nagrodił Najświętszym Sakramentem Ołtarza! W taki sposób mści się na grzeszniku wszechmocny, miłosierny Bóg.

Boski mój Zbawicielu, czy po takim obejściu się z Tobą, możesz jeszcze wstąpić do mego serca, by się połączyć z Twym niegodnym stworzeniem? Tak Ty karzesz tego, który Cię tak okrutnie, bez litości ukrzyżował? Ja nędzny koroną cierniową uwieńczyłem skroń Twoją, a Ty mi dajesz prawo do korony niebieskiej, prawo do panowania z Tobą w Twym Królestwie... Po twarzy Cię biłem, a Ty wzamian otaczasz duszę moją tak tkliwą miłością, że odrobinę nieba czuję na ziemi... Przywdziałem Cię suknią głupich, a Ty zdobisz mnie drogocenną szatą łaski... Ciało Twoje najświętsze pobiłem i poraniłem okrutnie, a Ty mi je chwalebne i nieśmiertelne podajesz na pokarm. Ja nędzny, serce Twoje najszlachetniejsze włócznią przebiłem, a Ty mi je składasz jako dar miłości. Gdybym Ciebie przez życie całe tak umiał kochać jak serafin w niebie, czybyś mi mógł większe rzeczy uczynić?

Choć bez życia, krzyż przemawia jednak głęboko do serca. Święci godzinami i dniami wpatrywali się w krzyż, który im zawsze coś nowego powiedzieć umiał. Rozważanie to wzruszało

ich nieraz do łez, lub pobudzało do zachwytu, a przecież mieli tylko obraz Jezusa przed sobą.

Ja mam tu rzeczywistość, mam przed sobą Hostję świętą. Jakiż mój stosunek do niej? Pozostaję krótką chwilę i już mam dosyć miłej obecności Jezusa... Modłę się kilka minut i już nie wiem, co mam powiedzieć Jezusowi; wołę pójść do domu, by rozmawiać ze stworzeniami. Idę do Komunii św., a po godzinie już zapomniałem, że przyjąłem Jezusa. A przecież to nie był Jego obraz, ale sam Jezus z Bóstwem i Człowieczeństwem swoim.

O ja krótkowidzący! Gdzież mój rozsądek, że tych rzeczy pojąć nie mogę? Gdzież moje uczucie, że za tak wielką miłość tak małą i nędzną miłością odpłacam? Jakże inaczej postępowali święci!

Pragnę jednak coraz więcej miłować i czcić mój krzyż i Hostję św. Uważnie wpatrywać się będę w krzyż, by lepiej poznać Hostję, a Hostję z czcią wielką rozważać będę, by głębiej zrozumieć krzyż.

Widok krzyża zawsze mi przypominać będzie, że wobec Jezusa jestem grzesznikiem i najnędzniejszym stworzeniem. W ten sposób cnoty pokory i skruchy głębsze w mem sercu zapuszczą korzenie.

Widok Hostji św. przypominać mi będzie, że Jezus kocha mnie zawsze tak wielką miłością, jak gdybym był wielkim świętym. W ten sposób pogłębią się ufność moja i miłość moja.

Prócz tego spojrzenie na krzyż i na Hostję św. nauczy mnie, że wszyscy moi bliźni, kimkolwiek są, są tak, jak ja, dziećmi Bożemi, że Zbawiciel miłością swoją objął nas wszystkich bez wyjątku. I tak miłość bliźniego rozwinie się w sercu mojem w kwiat wspaniały.

Miłować ukrzyżowanego Jezusa, eucharystycznego Zbawiciela, co za łaska!

Miłość do umierającego Zbawcy napełnia łzami me oczy... Miłość do eucharystycznego Jezusa zapala w nich blaski radości... Pieśni żałosne wywołuje krzyż... Hymny wesela i okrzyki „Hosanna“ święta Hostja.

I tak, jak długo mi życia starczy, miłować i czcić będę bezustannie mego Zbawiciela. A potem?... Jeśli zawsze żyłem w towarzystwie krzyża i Hostji świętej, to wtenczas, gdy przyjdzie ostatnia ma godzina, śmierć mnie zastanie ale też z krzyżem w rękę i Hostją świętą w sercu! A potem?... Potem ze znakiem zwycięstwa w ręce pójde z Jezusem do Jego nieba.

(Z „Euchar. Funken“.)

Modlitwa św. Anzelma.

O Chlebie, którego zapach niezrównany, ulecz słabość moich zmysłów, abym czuł słodycz Twojej miłości. Usuń niedomagania mej duszy, by oporną była wobec wszelkich innych powabów poza Twemi, by nie szukała innej miłości jak Twoja, by nie miłowała innej piękności jak tylko Ciebie.

O Chlebie śnieżnej białości, który masz w sobie wszelkie rodzaje rozkoszy i najwyszukańszą słodycz, który nieustannie zaspokajasz nasz głód, nie wyczerpując się nigdy, bądź pożywieniem mego serca, niech Twa słodycz zaleje me wnętrze. Aniołowie nasycają się do pełnej sytości Twemi cudami. Niechże także człowiek, pielgrzym na płaczu padole, nasyci się Twym chlebem tyle, ile znosi jego natura, by nasyciwszy się tym wiatykiem, zapobiegł osłabieniu na drodze swej pielgrzymki.

O Chlebie święty, Chlebie żywy, Chlebie piękności niezrównanej, Chlebie nieskalanej czystości, Chlebie, który zstąpił z nieba i który daje życie światu, przyjdź do mojego serca. Oczyść ze wszystkich plam moje ciało i moją duszę. Wejdz w mą duszę i uświęć ją wewnątrz i zewnątrz. Bądź podporą i zbawieniem mojego ciała i mojej duszy. Oddal nieprzyjaciół, którzy na mnie zasadzki nastawiają. Niech uciekną przed Twoją wszechmocą, a ja, otoczony Twoją wszechstronną opieką, niech wejdę najprostszą drogą do Twego wiecznego królestwa. Tam, gdy Ty oddasz w ręce Boga i Ojca niebieskiego panowanie, które Ci zlecił, by Bóg był wszystkim we wszystkich, nie będziemy patrzeć na Ciebie przez zasłonę, jak na tym padole łoż, ale twarzą w twarz. Wtedy nasycisz mnie przedziwną sytością, która, trwając całą wieczność, nie zazna ani głodu ani pragnienia. Amen.

Nie opuści Pan Bóg tej duszy, którą w miłości swej zapro-wadził na Kalwarię. *(O. Eymard).*

* * *

Dziękuj Bogu, gdy Ci objawił wadę twoją; płacimy lekarza który nam powiada, na jaką zapadliśmy chorobę. *(O. Eymard).*

* * *

Komunja święta jest wielkim ogniem, który w jednej chwili trawi i niszczy wszelką słomę codziennych niedoskonałości naszych. *(O. Eymard).*

Modlitwa za Polskę.

Najświętsze Serce Jezusa, w wolnej Ojczyźnie
przyjdź królestwo Twoje!

Zapanuj duchem Twej sprawiedliwości i miłości
w umysłach i sercach rządzących i rządzonych.

Połącz ich z Tobą w jedności i zgodzie.

W najgłębszej czci i dziękczynieniu, w modlitwie błagalnej
Polska się korzy przed Tobą.

Wskrzesałeś jej ciało, odródtw ducha, Chryste!

Daj narodowi światło, męstwo, dobrą wolę.

Daj zwycięstwo nad złem w duszy jednostek
i w duszy zbiorowej.

Nawróć błądzących; spraw, byśmy przejrżeli;
przebacz nam, bo tylu z nas nie wie, co czyni.

Przemów do naszych serc, daj się poznać Panie,
a wszyscy pójdziemy za Tobą.

Przebacz nam, którzy Cię kochać pragniemy,
a tak źle Ci służymy.

Przebacz niewdzięczność cudem Zmartwychwstałej!

Pomnij Panie, żeśmy przeżyli niewolę!

I nakłoń ucha Twego, a wysłuchaj:

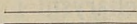
Polska woła do Ciebie, w imię niemocy własnej
i miłosierdzia Twego: wzbudź moc Twoją, przyjdź
Panie i króluj!

.....

Najświętsze Serce Jezusa, w Tobie ufność pokładamy,
nie będziemy zawstydzeni na wieki!

Pani nasza Częstochowska, Królowo Korony Polskiej
strzeż Królestwa Twego!

Wszyscy Święci i Święte polskie, módlcie się za nami!



Błog. Piotr Juljan Eymard.

Wyniesiony na ołtarze 10 lipca 1925 r. błog. Piotr Juljan Eymard, syn kowala, przyszedł na świat w 1811 r. w miejscowości La Mure, w Delfinacie, prowincji słynącej z rycerskich i pobożnością natchnionych czynów. Proboszcz, który udzielił mu chrztu św., przepowiedział rodzicom, iż dziecię ich będzie w przyszłości kapłanem i założycielem zgromadzenia, poświęconego Boskiej Eucharystji. W zaraniu życia przejawiają się już w wybrańcu Pańskim osobliwsze oznaki łaski Bożej. Matce swej zawdzięczał on pierwszy rozwój złożonych w duszy zarodków powołania. Kiedy był jeszcze niemowlęciem, nosiła go do kościoła, a na głos dzwonów, zwołujących wiernych do domu Bożego na błogostawieństwo, spieszyła ofiarować go Bogu.

Od wczesnego dzieciństwa czuł błog. Piotr Juljan Eymard szczególniejszy pociąg do Przen. Sakramentu. To też największą radością chłopaczka było towarzyszyć matce do świątyni Pańskiej. Sam rad się też wymykał do stóp Boga Utajonego. Pewnego razu znaleziono go, po długim szukaniu, w kościele przed wielkim ołtarzem z oczyma, utkwionemi w święty przybytek. Na zapytanie, co tam robi, odrzekł: „Mówię pacierz; jestem tu bliżej Jezusa i słucham Go“. Kiedy indziej, myśląc, że go nikt nie widzi, bosko, ze sznurem na szyji i płonąca świecą w ręku, zadośćczynił P. Jezusowi za wyrządzane Mu w N. Sakramencie zniewagi.

Mając lat 10, udał się mały Piotr Juljan z pielgrzymką do słynącego łaskami Laus i oddał się w opiekę Matce Najśw., której wiernym synem i gorącym czcicielem pozostanie na zawsze. Spotkał się tam z pewnym misjonarzem, który rozpoznawszy w chłopczyźnie szczególne działanie łaski Bożej, mówił mu o kapłaństwie jako o jego powołaniu. Od tej pory rozpoczęła się w duszy małego Piotra Juljana walka, która trwać miała długi szereg lat. Z trudem przebiwszy się przez gimnazjum, wstąpił do seminarjum duchownego. Wyświęcony na księdza w 1834 r., po odprawieniu po raz pierwszy Najśw. Ofiary, przez trzy miesiące pograżał się w rozważaniu tajemnicy Eucharystji i wielkości kapłaństwa.

Czując w sobie powołanie do życia zakonnego, wstąpił sługa Boży w 1839 r., po długich znów zmaganiach, do zgromadzenia OO. Marystów. Lata, spędzone w tem środowisku, miały być

w wyrokach Bożych przygotowaniem do innego powołania, do służby eucharystycznej.

I znów w świątyni Marji, lecz tym razem w innym przybytku, w Fourvières, w Lionie, otrzymał błóg. O. Eymard objawienie, wskazujące mu nową drogę. Poszedłszy w 1853 r. za tem wezwaniem, borykał się z wszelkiego rodzaju przeciwnościami, znosząc różnorakie prześladowania. Papież Pius IX, ku jego wielkiej pociesze, utwierdził go w powziętych zamiarach, mówiąc, iż dzieło to od Boga pochodzi. Uczucia, jakie żywił w duszy świątobliwy założyciel OO. Eucharystjanów, streszczają się w jego własnych słowach: „Oddaję Ci, Jezu, życie moje. Gotów jestem żywić się kamieniami i umrzeć w szpitalu, byle móc wnieść Ci tron i stworzyć Ci rodzinę przyjaciół, lud, któryby wielbił Ciebie“... „Daj mi, o Panie, krzyż Swój wraz z jego cierpieniami, lecz dozwól mi służyć Twej ukrytej Osobie“.

Po założeniu pierwszego domu zakonnego w Paryżu, odbyło się tam 5 stycznia 1857 r. pierwsze wystawienie Przen. Sakramentu, które rozpoczęło nieustającą adorację Jezusa-Hostji.

W tymże samym roku zawiązało się drugie zgromadzenie pod nazwą: „Służebnic Przen. Sakramentu“. Była to bratnia latorośl jednego i tego samego pnia eucharystycznego.

W 1859 r. zatwierdził Ojciec św. osobnem breve fundację błóg. O. Eymarda. Od tego czasu poczęło się to dzieło rozwijać, a w 1869 r., w chwili śmierci zakonodawcy, liczyło zgromadzenie Ojców 3 domy, zaś zgromadzenie Sióstr jeden.

Wypędzeni w 1898 r. z Francji, osiedlili się Księża Eucharystystjanie we Włoszech, Tyrolu, Belgji, Holandji i Ameryce, wznosząc Jezusowi Utajonemu królewskie trony na obu półkulach i otaczając Go nieustannem uwielbieniem.

Gończącym pragnieniem błóg. O. Eymarda było wybrać się do Ziemi św. i odprawić tam Najśw. Ofiarę w tym wieczniku, w którym Boski Zbawiciel Przen. Sakrament ustanowił. Nie mogąc tego marzenia urzeczywistnić, oddał się całej czci i wysławianiu Hostji Najśw. oraz apostołstwu eucharystycznemu w łonie swego zgromadzenia i w pośród wiernych. Pragnął zapalić cały świat jedną myślą: „Jezus jest w P. Sakramencie, idźmy wszyscy do Niego“... „Trzeba powrócić do źródła życia, do Jezusa w Boskiej Eucharystji“, nalegał. „Trzeba Go wynieść z Jego ukrycia, by znów stanął na czele społeczności chrześcijańskiej,

pokierował nią i zbawił ją... Eucharystja jest nietylko życiem pojedynczych chrześcijan, lecz całych narodów. Skala czci Przen. Sakramentu stanowić może o obniżaniu się lub podnoszeniu danej epoki“.

Błog. O. Eymard zapoczątkował wielki ruch eucharystyczny, który ogarnął świat cały i zaznaczył się w powstaniu całego szeregu zrzeseń świeckich i zgromadzeń zakonnych, czci i służbie Najśw. Hostji poświęconych, jak również w rozwoju adoracji i częstej Komunii i w urządzaniu wspaniałych kongresów narodowych i wszechświatowych, które w Lourdes w 1914 r. święciły swój jubileusz, a w Chicago w b. r. dosięgnąć mają kulminacyjnego punktu.

Kościół św., otaczając aureolą błogosławionych wielkiego sługę Jezusa Utajonego, raz jeden więcej zatwierdza ten ruch eucharystyczny, tak znamienny w rozwoju życia religijnego naszych czasów.

H. L.

Myśli z pism O. Eymarda.

Marjo, okryj mnie płaszczem niepokalanej Twej świętości. Rzeczą matki jest ubierać dzieci. Pan Jezus znajdzie w nas upodobanie, gdy ujrzy nas odzianych dbałą ręką Twoją!

* * *

Patrz na świat, jak na wody potoku; niechaj fale drgają, szemrzą, trącają się wzajemnie. Ty siądź u stóp Zbawiciela: gdy ci zabraknie dóbr stworzonych, Bóg przyjdzie i powie: Ja ci wystarczam.

* * *

Dozwól Panu Bogu czynić, co postanowił i nie przeszkadzaj mu. Niechaj milczy, lub mówi do ciebie; niech cię oświeca i pociesza, lub ukrywa się; niech cię doświadcza sam lub za pomocą stworzeń. Co ci na tem zależy, jeżeli kochasz Jezusa i jesteś pewny Jego miłości?

* * *

Syn człowieczy, uboższy od liszek polnych i od ptaków niebieskich, nie miał gdzie skłonić głowy. Jak cenne i godne miłości musi być ubóstwo, skoro Zbawiciel tak je ukochał!

Jak Żydzi obchodzili Paschę.

(Z dzieła śp. X. Arcyb. J. Bilczewskiego pt.: „Eucharystja“. W skróceniu).

Bóg przykazał usty Mojżesza, aby każda familja żydowska 10 dnia miesiąca, w którym otrzymała to zlecenie (był to miesiąc Abib, późniejszy Nisan), wybrała rocznego baranka bez skazy, oddzieliła go na cztery dni od reszty i zabiła ku wieczorowi 14 tegoż miesiąca na ofiarę Panu. Potem należało wziąć z krwi jego i skropić nią podwoje i narożniki domów. Tej samej bowiem nocy Pan przejść miał ziemię egipską i zabić „wszelkie jej pierwotne“, z Izraelitów zaś nikt nie miał zginąć dla krwi baranka, którą pomazali swe domy.

Nie ulega wątpliwości, że ten baranek bez zmazy, wydzielony z owczarni i już od 10 Nisan należący do Boga, a wreszcie zabity na to, aby jego śmierć uchroniła lud od zguby, prawdziwą był ofiarą. Wynika to ze słów Mojżesza, który wielkanocnego baranka wprost zwie ofiarą Jehowy, a jego krwi przypisuje moc odkupienia i wybawienia od śmierci. Pierwsze jego ofiarowanie w Egipcie było nawet podstawą całej dalszej starozakonnej teorii ofiarnej, a noc, w której jego krew przelano, chwilą urodzin Izraela na lud Boży. Na tem jednak nie koniec.

Tejże ofiary, zabitej przez ojca rodziny uzupełnieniem był akt drugi, mianowicie prawdziwe i osobiste zjednoczenie się każdego członka rodziny z ofiarą przez pożywanie baranka ofiarnego czyli przez uczestnictwo w uczcie paschalnej. Dopiero przez to pożywanie wierni wysługiwali sobie upodobanie, jakie Bóg miał w zabitym baranku paschalnym, bo stawali się niejako jednym z ofiarą. Stąd też surowy nakaz, aby się nikt nie usuwał od uczty paschalnej, a nawet aż do rana nie opuszczał domu, pomazanego krwią ofiarną, w którym biesiada się odbyła. Uczta ofiarna nie była uroczystością odrębną i od ofiary oddzielną, ale ofiary częścią istotną i jakby każdego z osobna ofiarą osobistą. I to jeszcze podnieść należy, że po darowaniu baranka Bogu, przy tej uczcie już nie kto inny, jeno sam Pan był gospodarzem, ojcem rodziny i szafarzem, i że sam Bóg swoim ocalonym dawał pokarm, własną ręką żywiąc to życie, które już jego stało się własnością; on przykazał jeść z uczty życia, z biesiady wybranych i wyrwanych z paszczy śmierci, z bankietu swego miłosiernego „przejścia“. Miała to być ostatnia uczta w Egipcie,

w kraju grzechu i śmierci, a raczej już nie uczta niewolników w Egipcie, ale ludzi ocalonych i pielgrzymów, ciągnących, po wzmocnieniu się wiatykiem baranka, w imię Boże do ziemi obiecanej. Dlatego też musiano ją odprawić w całkowitem pogotowiu do drogi, „biodra mając przepasane, buty na nogach, kije w ręce, i jeść spieszno“.

Obok baranka głównymi składnikami paschalnej uczty w Egipcie były chleb i wino. O winie Pismo św. osobno nie wspomina, bo rozumiało się ono samo przez się przy każdej uroczystej biesiadzie. Chleb przepisał Bóg nie powszedni, poddany kiśnieniu, a więc jakby gniciu; do uczty z baranka należał chleb niekwaszony, który tym razem narzucał się także już przez sam pośpiech do drogi.

Niepodobna z całą pewnością powiedzieć, jaki był ceremonjał uczty paschalnej za czasów Chrystusa, bo rabini powiększyli go w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej i nie wszyscy też zgadzają się w jego opisie. Jest jednak bardzo prawdopodobnem, że mieściły się w nim już wówczas następujące główne cztery części.

Po ogólnem myciu rąk następowało zmieszanie pierwszego puharu wina z wodą, nad którym ojciec rodziny odmawiał modlitwę dziękczynną: „*Bądź błogostawiony, Panie, nasz Boże, królu świata, iżś stworzył owoc winnej macicy*“. Kielich ten zwał się „*Kiddusch*“, czyli puharem rozpoczęcia święta. Nierozstrzygniętą jest kwestja, czy już za czasów Chrystusa gospodarz podawał każdemu z obecnych osobny kielich, czy też wszyscy pili po kolei z tego samego puharu. Teraz wnoszono stół z potrawami paschalnemi. Ojciec rodziny umywał sobie ręce, błogostawił potrawy, brał z sałaty, złożonej z kilku gorzkich i niegotowanych ziół, maczał ją w *charoseth* t. j. w papce z owoców (według innych w occie), odmawiał dziękczynienie za urodzaje polne, jadł z gorzkich ziół i podawał je obecnym.

Część druga rozpoczynała się mieszaniem drugiego kielicha. Jeden z obecnych pytał się teraz o podstawę ceremonji tego wieczora, na co ojciec rodziny opowiadał historję wyjścia z Egiptu, objaśniał znaczenie każdej potrawy paschalnej, i kończył: „*Stąd jesteśmy obowiązani czynić dzięki, wielbić, wychwalać, sławić, wywyższać, wynosić, błogostawić i uczcić Tego, który naszym ojcom i nam wszystkim to uczynił; wywiódł nas z niewoli ku wolności, z ucisku do wesela, ze smutku ku dniu świątecznemu, z ciemności*

ku wielkiemu światłu, z ujarzmienia ku odkupieniu; stąd śpiewajmy mu pieśń nową „Halleluja!“ Na to wezwanie śpiewali obecni dwa pierwsze psalmy Hallelu (ps. 112: Chwalcie dzieci Pana i ps. 113: Gdy wychodził lud izraelski z Egiptu), poczem pito drugi kielich, zwany *Haggada*, dlatego, że według *Haggada*, czyli historii wyjścia mieli go żydzi także pić w Egipcie. Po ponownem umyciu rąk ojciec rodziny brał dwa chleby niekwaszone i gorzkie zioła, odmawiał nad chlebem błogosławieństwo, podnosił w górę, łamał go w drobne kawałki, jadł zeń i dawał do pożywania obecnym.

Trzecia część uczty otwierała się znowu ogólnem myciem rąk i modlitwami dziękczynnemi za ustanowienie święta wielkanocnego, poczem wszyscy uczestnicy kładli się na sofy i właściwa uczta zaczynała się wzięciem przez ojca rodziny pierwszego kawałka baranka.

Po nowem umyciu rąk napełniano i pito trzeci puhar, zwany kielichem eulogji czyli dziękczynienia (*Kos haberachah*) dlatego, że wychylano go po odmówieniu modlitwy dziękczynnej za spożyte dary i wszystkie inne dobrodziejstwa, kończącej się prośbą o rychłe nadejście czasu mesjańskiego: „*Wszchemocny niech nam pozwoli doczekać się dni Mesjasza i żywota przyszłego świata*“. Następnie napełniano i pito czwarty puhar, zwany kielichem *Hallelu*, ponieważ śpiewano przed jego wypiciem drugą część Hallelu (Psalmy 114—117). Na tem kończyła się starozakonna Pascha.

Ewangeliści w sprawozdaniach o ostatniej wieczerzy prawie nic o tym ceremonjale nie wspominają, bo Eucharystja, którą Chrystus ustanowił w czasie tej uczty, pochłoneła całą ich uwagę. Inny powód pominięcia opisu żydowskiej Paschy leży w tem, że dla chrześcijan, nawróconych z pogan, ceremonjał ten był prawie bez znaczenia, dla chrześcijan zaś z żydów opis byłby zbyt cenny, jako powszechnie znany. Nie można jednak wątpić, że Chrystus, święcąc z uczniami Paschę, przestrzegał także wszystkich jej przepisów i spełnił je po raz ostatni.

„Dzielimy się owocami Komunjii św. z Panem Jezusem: On bierze chwałę, a my zasługę“.

O. Eymard.

Nieznani mali męczennicy. ¹⁾

Było to w lecie 1921 roku. W pobliżu stolicy Rosji, w małej wiosce, leżącej wzdłuż drogi żelaznej Piotrogród—Wyborg, stał katolicki kościół obok domu, w którym mieścił się przedtem litewski przytułek dla sierót. Ten ostatni zamknięto wkrótce po wybuchu rewolucji z powodu braku środków na utrzymanie, a kapłan, który miał pieczę nad świątynią, musiał opuścić swoją siedzibę. We wiosce pozostała szczupła gromadka katolików.

W ciągu czterech lat następnych miejscowość owa przechodziła kolejno do rąk „białych“ i „czerwonych“, aż wreszcie osiedli w niej na stałe bolszewicy.

Wioska była bardzo zniszczona; znajdowało się w niej zaledwie kilka domów, możliwych do zamieszkania, tak że władze sowieckie postanowiły schronisko i kościółek zamienić na baraki dla bezdomnych. Ponieważ budynki te były zamknięte, zamierzali bolszewicy dostać się do nich przemocą.

W wilgę dnia, na to wyznaczonego, garstkę „krasnoarmiejców“, omawiających szczegóły wykonania planu, podsłuchało kilkoro dzieci. Byli to trzej chłopcy, należący do nielicznych katolickich rodzin wioski. Pamiętali oni, jak ich matki brały ze sobą do kościółka, przykazując im klękać przed wielkim ołtarzem, bo tam przebywa Jezus. Dzieci pochwyciły myśl, że dom Jezusa ma być znieważony. Nie wiedziały one o tem, że z chwilą zamknięcia kościółka usunięto Przen. Sakrament i postanowiły uczynić wszystko, co będzie w ich mocy, by obronić Jezusa. Wtargnięcie do domu Bożego nastąpić miało nazajutrz wczesnym rankiem. Od północy przeto były już dzieci na posterunku, wcisnąwszy się do kościółka przez okno, które wychodziło na podwórze przyległego domu, a z niewiadomej przyczyny było napół otwarte. Siostra jednego z chłopczyków przyłączyła się do nich, pragnąc razem z braciszkiem i jego małymi przyjaciółmi „osłaniać ukochanego Jezusa“. Skulone na stopniach ołtarza, pełniły dzieci straż czujnie i odważnie wśród nocnych godzin. O świcie bolszewicy, otworzywszy drzwi, weszli do kościoła.

¹⁾ Patrz: „The catholic Church in Russia to-day“ by Martha Edith Almedingen, B. A.; rozdz. p. t., „The unknown catholic Martyrs of Russia“.

Ujrawszy dzieci, szorstkim głosem rozkazali im odejść, bo to nie dla nich miejsce. Gdy jednak mali obrońcy nie ruszyli się, zaczęli do nich wysłańcy antychrysta celować. Nieustraszeni chłopcy odrzekli, że nie ścierpią zniewagi drogiego Jezusa i pozostaną na swej placówce. Żołnierze, nawpół pijani, poczęli tedy strzelać do dzieci, z których dwoje padło trupem natychmiast. Wówczas kazali powtórnie pozostałemu chłopczkowi i jego siostrzyczce opuścić kościół, ale jedyną odpowiedzią małego bohatera było zagrozenie własnym ciałem drogi do stopni ołtarza. W kilka minut potem wyniesiono z kościoła krwią zbroszonego, lecz uśmiechniętego, chłopczykę.

„Osłanialiśmy Jezusa, tak że Go tknąć nie śmieli“, rzekł do matki, gdy go przyniesiono do domu.

Tak, to dzieci broniły Jezusa w przekonaniu, że On się tam znajduje...

Mały męczennik zmarł w kilka godzin później, lecz żył dość długo, by móc powiedzieć, że widział Jezusa, jak stał uśmiechnięty i promienny na stopniach ołtarza, wyciągając błogosławiącą rękę nad ciałami zabitych dzieci, które oddały życie w obronie Jego świętego przybytku. Żołnierze, zabójcy niewinnych ofiar, widzieli Go również, ale byli przerażeni, gdyż im nie ukazał się uśmiechnięty, lecz groźny... To też uciekli, krzycząc, że to miejsce, na którym djabeł straszy.

A chłopczyzna zmarł z uśmiechem na ustach, powtarzając: „Broniliśmy Jezusa“.

H. L.

Przygotowania do międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Chicago.

Od 20 do 24 czerwca b. r. obchodzić będzie miasto Chicago jedno wielkie święto. Czynią się przygotowania na przyjęcie miliona gości. Ponad 3.000 kapłanów ze Stanów Zjednoczonych przybędzie do Chicago na 10 dni przed kongresem, by pomóc miejscowym kapłanom w słuchaniu spowiedzi. Dwudziestu pięciu członków komitetu pracuje stale nad sprawami organizacji, pomieszczenia, wyżywienia i bezpieczeństwa gości.

Kardynał chicagowski Mundelein zajmuje się osobiście postępem przygotowań. Wybrał miejsce na wielki ołtarz polowy, na którym odprawi się uroczysta suma pontyfikalna w dniu 21-go czerwca. Ołtarz będzie postawiony na środku błon „Soldier Field“ (Błonie wojskowe). Pięćdziesiąt tysięcy dzieci z trzystu szkół parafjalnych archidiecezji chicagowskiej, ubranych w biel z wstęgami barw papieskich, śpiewać będzie w czasie tej Mszy św.

Oprócz błon wojskowych mieć będzie kongres do dyspozycji wielkie błonia miejskie, ciągnące się ponad jeziorem Michigan i wielkie zabudowania na zebrania publiczne w środku miasta.

W budynkach miejskich mieścić się będzie wystawa sztuki kościelnej.

Kardynał, arcybiskup chicagowski, Mundelein, wystosował do swoich diecezjan odezwę, drukowaną w ośmiu językach: angielskim, niemieckim, polskim, czeskim, kroackim, włoskim, słowackim i litewskim. Odezwy tej rozrzucono 580.000 egzemplarzy. W odezwie pisze arcybiskup:

„Imię Chicago jest dzisiaj na ustach milionów i milionów mieszkańców całego świata; a jest na ustach nie dla swego przemysłu i handlu ale przede wszystkim jako centrum religijne, jako silna twierdza katolicyzmu, jako punkt spotkania wielu milionów wiernych synów Boga, uznających Jego prawo.

„Przybędą, by uczcić razem z nami Jezusa Chrystusa Pana naszego, przybędą, by świadczyć o powszechności naszego Kościoła i o jedności naszej wiary w prawdziwą obecność Syna Bożego na naszych ołtarzach, przybędą, by razem z nami czerpać ze skarbnic łaski, którą Pan nasz przeobficie rozdziela w podobnych okolicznościach, kiedy jego pobożni czciciele, zebrani w wielkiej liczbie, składają Mu daninę publiczną miłości, czci i uwielbienia, jak to czynią bezustannie Jego Aniołowie i Święci na niebieskim dworze.

„Pierwszy raz będzie publicznie uczczony nasz Zbawiciel w Najśw. Sakramencie w jednym z miast amerykańskich. On będzie Gościem miasta i diecezji Chicago i z tego tytułu każdy katolik powinien się starać, by Go przyjąć jak najgodniej. Ja sam jako głowa tej wielkiej społeczności religijnej i w waszem imieniu ofiarowałem Bogu i obiecałem Jego namiestnikowi na ziemi Ojcu św. w jego szczególnej intencji milion Komunii św. w niedzielę,

w którą się kongres rozpocznie. Czyniąc to, nie miałem na myśli katolików mieszkających gdzie indziej, ani tych, którzy przybędą do nas, ale wszystkich wiernych tego miasta i tej diecezji, którzy nazywają się katolikami, poczuwają się do jedności i posłuszeństwa dla wiary katolickiej“.

Tyle z odezwy.

Komitet spodziewa się, że w kongresie weźmie udział około dziesięciu kardynałów.

Program kongresu: W niedzielę, dnia 20 czerwca, początek z mszami pontyfikalnymi w kilku kościołach.

W poniedziałek, 21 czerwca, dzień dzieci. Pięćdziesiąt tysięcy dzieci śpiewać będzie w czasie uroczystej sumy na Błoniach wojskowych.

We wtorek, 22 czerwca, dzień niewiast; wieczorem nieszpory z procesją na Błoniach wojskowych i błogosławieństwo.

We środę, 23 czerwca, dzień młodzieży szkół wyższych na Błoniach wojskowych.

Posiedzenia odbywać się będą we wszystkie dni w różnych punktach miasta.

Komitet muzyczny kongresu euchar. w Chicago otrzymał przeszło trzy tysiące poezyj przeznaczonych na oficjalny hymn kongresu. W konkursie wzięli udział poeci ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Anglii i innych państw europejskich. Z nadesłanych poezyj wybrał komitet około stu lepszych, z pomiędzy których do najlepszych dorobiona zostanie melodia.

W Stanach Zjednoczonych zapoczątkowano krucjatę eucharystyczną modlitwy na uproszenie błogosławieństwa Bożego dla kongresu. Każdy katolik, od dzieci do starców, może wziąć udział w tej krucjacie, ofiarując na intencję powodzenia kongresu wysłuchane Msze św., Komunje św. i adoracje. Sprawozdanie z tego dzieła duchowego będzie ogłaszane co miesiąc. Podobna krucjata modlitwy przed kongresem w Rzymie w r. 1922 przyniosła 670.194 Mszy św. wysłuchanych, 503.337 Komunij i 300.000 godzin adoracji.

O. R.

Z ruchu eucharystycznego w Polsce.

W Polsce nie mieliśmy dotąd kongresu eucharystycznego, ale cześć Przen. Sakramentu i liczba Komunii częstych i codziennych wzrasta ustawicznie. Mnożą się też zbiorowe adoracje Jezusa Utajonego.

Warszawa. Z początkiem roku szkolnego zorganizowano adorację katechetek i nauczycielek. Odbywa się ona w każdą sobotę, w kaplicy zakładu naukowego p. Wołowskiej, pod kierownictwem Ks. Dr. Mauersbergera.

Kraków. Sodalicje Marjańskie męskie i żeńskie zbierają się raz w miesiącu w kaplicy sodalicyjnej przy kościele św. Barbary na wspólną adorację Przen. Sakr.

Z inicjatywy krakowskich „Wiadomości Katolickich“ utworzono związek Komunii św. na intencję naszej Ojczyzny. Wiele osób jakoteż stowarzyszeń katolickich i zgromadzeń zakonnych zobowiązało się ofiarowywać Komunię św. za Polskę w pierwszą sobotę każdego miesiąca. Zgłoszenia wciąż napływają.

Należy gorąco pragnąć, by ta Komunia ubłagalna i zadośćczynna objęła jakby siecią kraj nasz cały. Byłoby przeto wielce pożądanem, by przy każdym czasopiśmie katolickim otworzyć listę osób zapisujących się. Nie wątpię, że i czytelnicy „Głosu Euchar.“ zechcą nadsyłać swe zgłoszenia do redakcji i szerzyć myśl tę wśród bliższego i dalszego otoczenia. Zobowiązanie się, by raz jeden w miesiącu przyjąć P. Jezusa w rzeczonyj intencji, nie przedstawia chyba dla nikogo trudności. Chodzi tu jedynie o pamięć i dobrą wolę.

Francuzi zawiązali narodową federację modlitwy i obrony; my stwórzmy zrzeszenie eucharystyczne, zespół Komunii, by składać Ojcu niebieskiemu w ofierze Tego Syna Jego, który „uleczalnymi uczynił narody“, a „wiecznie żywiąc, wstawia się za nami“.

Podajemy wyżej rozpowszechnioną już w Warszawie piękną modlitwę za Polskę do odmawiania po Komunii św. lub przed Najśw. Sakramentem.

H. L.

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

W grudniu ubiegłego roku zjechali się w Rzymie członkowie międzynarodowego komitetu kongresów eucharystycznych. Wśród mnogich przedstawicieli katolickich narodów znajdował się też wysłaniec Polski, książe Paweł Sapieha. Uczestnicy zjazdu odbyli wspólnie pielgrzymkę do bazylik patriarchalnych dla otrzymania odpustu jubileuszowego i obecni byli na Mszy papieskiej, poczem

Ojciec św. przyjął ich na osobnym posłuchaniu. „Jesteście naprawdę siłą światową“, rzekł do nich Pius XI, podnosząc dzieło kongresów i życząc im dalszego rozwoju. A choć słowa, wyszłe z dostojnych ust Głowy Kościoła powszechnego, zawierały zachętę i przynosiły chlubę, były one tylko konsekracją faktu, który 27 kongresów przedstawiło, od pół wieku blisko, oczom całego świata od Wiednia do Montreal i od Madrytu do Jerozolimy. Kto mógłby był przypuścić tak wspaniały rozwój dzieła, powstałego w Lille z inicjatywy pokornej panny Tamisier? Ale oto dzieło to święcić będzie w czerwcu b. r. jeden więcej świetny triumf na drugiej półkuli. Wszechświatowy kongres eucharystyczny w Chicago przewyższy prawdopodobnie okazałością wszystkie dawniejsze. Amerykanie już naprzód zapowiadają, iż będzie on „the greatest in the world“ — największy na świecie.

Zebranie stałego komitetu międzynarodowych kongresów eucharystycznych odbyło się pod przewodnictwem dostojnego protektora dzieła, Kard. Vanutello, który był jako legat papieski na 5-ciu wszechświatowych kongresach. Po dokonany wyborze 6-ciu nowych członków w miejsce zmarłych, ustalono ostatecznie program przyszłego kongresu. Za zgodą Ojca św. postanowiono, że głównym tematem będzie: „Eucharystja i życie wewnętrzne“. Po posiedzeniu odbyła się wspólna adoracja nocna w kościele Najśw. Serca (Prati), gdzie O. Garrigou-Lagrange Z. K. odprawił głośne rozmyślanie.

Episkopat australijski zabiega już zawczasu o to, by kongres wszechświatowy w 1928 r. odbył się na wyspach Oceanji, w mieście stołecznym Sydney.

Na zakończenie roku jubileuszowego odbyło się 31 grudnia w stolicy chrześcijaństwa uroczyste uczczenie Chrystusa, powszechnego Króla narodów, którego święto ma się obchodzić, na mocy ostatniej encykliki papieskiej, w ostatnią niedzielę października.¹⁾

Na Piazza d'Armi, w Rzymie, stanąć ma wotywna międzynarodowa bazylika ku czci N. Serca Jez. — W krypcie czyli dolnym kościele, — właściwą bazylikę stanowić będzie świątynia górna — w którym już odbywają się nabożeństwa, jest nieustająca adoracja Przen. Sakramentu, a wielbicielki zmieniają się kolejno dzięki gorliwości „Związku niewiast katol.“. Organizują się też godziny adoracji miesięcznej dla wszystkich narodów z osobna.

W Hiszpanji szerzy się coraz więcej nocna adoracja P. J.

W Paryżu zawiązało się 1 czerwca 1925 r. przy kaplicy zgromadzenia t. zw. „Réparatrices“ (Sióstr wynagradzających) u stóp wzgórza Montmartre stowarzyszenie adoracji nocnej pań.

Na północ od Brukseli, na płaskowzgórzu Kochelberg, wzniosą Belgowie narodową bazylikę N. Serca Jez. na pamiątkę

¹⁾ We Francji miasto Tours buduje pierwszy kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla.

zachowania niepodległości. Episkopat belgijski spodziewa się zebrać na stuletnią rocznicę narodową, przypadającą w 1930 r., co najmniej 6 do 7 milionów, potrzebnych do rozpoczęcia tej budowy.

Wielka bazylika ku czci N. Serca Jez. stanąć ma również w Jeruzolimie.

Widownią wzruszającej manifestacji dzieci był narodowy kongres eucharystyczny, który odbył się w Rennes, w lipcu ubiegłego roku. Członkowie eucharystycznej krucjaty dzieci składali na 3 miesiące przedtem ofiary duchowne na intencję powołania kongresu. Na kongresie zaś wyrwał się z ust 10 tysięcy małych krzyżowców, otaczających Przen. Sakrament, okrzyk ku czci ich Króla i Pana. Musiało to być pociechą dla Jezusa, Miłośnika dziatwy, Któremu za życia Jego śmiertelnego nie towarzyszyła nigdy tak liczna rzesza maluczkich.

Adoracje wiernych na tym kongresie nie ustawały dniem i nocą; przystępowano również tłumnie do Komunii św.

H. L.

Kronika żałobna.

W Belgji umarł dnia 23 stycznia Kardynał Dezydery Mercier w 75 roku życia. Należał on do najwybitniejszych postaci w Kościele katolickim naszych czasów. Wielkość jego stanowiły gorąca wiara i przywiązanie do Kościoła, rozległa wiedza, niezłomny duch w dniach klęski, gorący patriotyzm, ogromna miłość nie tylko dla katolików, ale także dla inowierców. Był wielkim przyjacielem Polski. Rząd polski odznaczył go orderem Orła Białego, a uniwersytety krakowski i lwowski nadały mu tytuł doktora honorowego.

Polska straciła w lutym dwóch wybitnych pasterzy: ks. prymasa Kardynała Edmunda Dalbora i Arcybiskupa Jana Cieplaka.

X. Kardynał Dalbor, urodzony w r. 1869, pracował po otrzymaniu święceń kapłańskich w Poznaniu jako wikariusz, kanclerz, profesor prawa, jako kanonik a wreszcie jako biskup. Na stolicę arcybiskupią powołał go jeszcze w czasach naszej niewoli, w 1915 roku, Ojciec św. Benedykt XV. Godność kardynalską otrzymał z rąk obecnego Ojca św. w r. 1919. Był pierwszym prymasem w odrodzonej Polsce. Umarł 12 lutego.

Imię X. Arcybiskupa Jana Cieplaka jest w całej Polsce znane. Życie jego pełne ofiary i cierpień przypomina pasterzy z pierwszych wieków Kościoła. Lata swoje kapłańskie spędził prawie w całości na obczyźnie, w Rosji. Oddziaływał tam na otoczenie polskie i rosyjskie szczególnie przez swoją dobroć i świętość życia. Zostawszy Arcybiskupem mohylewskim, zwiedził prawie całą Rosję europejską, a potem Syberję, by budzić przygasłe

w czasie wojny uczucia religijne wśród rozrzuconych pomiędzy schizmatykami katolików. Przecierpiawszy więzienie bolszewickie, wrócił do Polski lecz tylko na czas krótki, bo z woli Ojca św. zamieszkał w Rzymie. W grudniu wybrał się do Ameryki, by odwiedzić zamieszkałych tam Polaków. Tam też w New Jersey umarł dnia 17 lutego w 69 roku życia. Wilno, w którym objąć miał arcypasterskie rządy, przyjmie jego męczeńskie zwłoki na ciężko wypracowany odpoczynek.

Niech odpoczywają w pokoju.

Z PIŚMIENICTWA.

M—V. Bernadot, dominikanin: „Od Eucharystji do Trójcy św.“ — Lwów 1926. Nakład OO. Dominikanów, str. 190, cena: oprawne 2 zł.

Wzmógłony w obecnych czasach ruch eucharystyczny w Kościele przyczynił się do powstania wielu dzieł większych lub mniejszych, pism naukowych i ludowych, przedewszystkiem zaś podręczników do adoracji. Te ostatnie mają to praktyczne zadanie, by ułatwić członkom stowarzyszeń adoracyjnych odprawianie przyjętego obowiązku i wypełnienie godziny rozmyślaniem. Autor oparł się na św. Tomaszu. I słusznie. Bo nikt głębiej nie pojął tej Tajemnicy, nikt tak dokładnie nie oznaczył jej miejsca wśród nie tylko Sakramentów św. ale innych tajemnic wiary, gdzie Eucharystja stanowi środowisko wszelkich źródeł łaski. Stosunek Eucharystji do łaski a przez łaskę zamieszkanie Boga w duszy — oto treść całego dziełka. Krok za krokiem prowadzi autor (sam idąc śladami św. Tomasza) duszę ku wyżynom pojęcia tajemnicy zamieszkania w nas Boga i ścisłego z Nim zjednoczenia. Rozmyślania swoje przerywa cudnymi modlitwami św. Katarzyny Sen. oraz innych Świętych, podając przez to duszy najwznioślejsze i najtkliwsze uczucia i pragnienia ustawicznego trwania w Bogu. Wogóle książeczka ta wybija się daleko ponad poziom przeciętnych podręczników do adoracji tak gruntownością swojej nauki, jak również pięknością ujęcia w szatę słowa prawd tak wysokich jak dla wielu nieuchwytnych o stosunku Trójcy św. do Eucharystji i powołania duszy ludzkiej do Boga.

Wdzięczność też należy się wydawcy, że przyswojono naszej niewielkiej literaturze eucharystycznej dziełko, co w swojej ojczyźnie tak chlubne a zasłużone znalazło przyjęcie.

W dodatku zamieścił wydawca przekłady wszystkich hymnów eucharystycznych św. Tomasza, oraz jego modlitwy przed i po Komunii św. Szczególnie pięknym jest przekład pieśni: „Adoro Te“, praca ś. p. O. Samuela Rajsa, zak. OO. Franciszkanów. X. A. G.

Podziękowanie P. Jezusowi i Matce Najświętszej, jako przyczynek do obudzenia uspięnej wiary w Jego wszechmocną obecność w Najświętszym Sakramencie oraz niezawodne pośrednictwo Niepokalanej Dziewicy.

Kilka dni temu jechałem do chorego. Konie z góry szły klusa. Wtem, patrząc, na skrócie stoi nieduży chłopczyzna. Katastrofa niechybna; więc krzyczę, Matko Boska, bo przejedziemy chłopca. Jedna chwila i chłopiec wpadł pod konie. Zdrętwiałem z przerażenia, z trudem obróciłem się, aby zobaczyć, co się stało z ofiarą i widzę, jak biedaczek szybko podnosi się z ziemi, a gromadka klęczących woła, nic mu się nie stało.

Wzruszony, tym co zaszło, pojechałem dalej, dziękując Bogu Utajonemu za cudowne ocalenie chłopca i utwierdzenie się w wierze tam obecnych. Wróciwszy do domu, dowiedziałem się, że chłopiec nie doznał nawet najmniejszych obrażeń ciała.

Białkościół ad Kraków.

Ks. T. Czapllicki.

Z wdzięczności za pomyślnie zdany egzamin, składam publiczne dziękuję Najśłodszemu Sercu Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie.

Stanisław Bäuml.

Poleca modlitwom ważne sprawy M. G. z Dr.

Odpowiedzi Redakcji: P. L. B. w Żywcu: Żywot P. Jezusa Kat. Emmerich wyczerpany. — Z. T. w Stan.: Artykuł w skróceniu umieścimy. — Sodaliska we Lwowie; Wiersza nie umieścimy. — Sekcja euch. w Krotoszynie: Sprawozdanie wydrukujemy z powodu braku miejsca dopiero w następnym zeszytcie.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Euch.” złożyli: Najprzew. X. Arcybiskup B. Twardowski 300 zł.; Ks. Górny, Dobczyce 2'70; Kaszubska, Domaradz 1'70; Ks. Kuśnierczyk, Kołomyja 2'70; WP. Mühl, Kraków 1'70; WP. Prof. Szowa, Lwów 2'10; Anna Siudówna, Olszówka dolna 1'00; Marja Pacułowa, Przemyśl 1'70; Ks. Wojciechowski, Kossów 5'00; Aniela Faferko, Warszawa 2'10; Ks. Smoła, Nockowy 2'70; Kat. Ostrowska, Mielec 2'10; M. Motykówna, Żywiec 5'00; Wład. Dyrda, Maków 0'50; Weronika Mikołajczyk, Lwów 8'00; SS. Miłosierdzia, Kulparków 7'70; St. Bäuml 2'00. — Wszystkim PT. Ofiarodawcom niech Jezus eucharystyczny stokrotnie zapłaci.

KOMUNIKAT.

Wydział Arcybr. Adoracji Przen. Sakramentu zwraca się z gorącą prośbą do Przew. Księży Proboszczów i Zarządców Parafij o ofiarowanie zbędnych, starych, zniszczonych aparatów kościelnych w celu przerobienia ich w szwalni i oddania do użytku biednym kościołom.

Prosimy adresować przesyłki do przewodniczącej p. Natalji Horodyskiej, ul. Ujejskiego 8 B.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

WYDAJE KOMITET REDAKCYJNY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIANŚKA 13.
NAKŁADEM TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE.

TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE

ul. Ormiańska 13, poleca:

Nowości!

Nowości!

Ks. Bolesław Żychliński:

Żywoty Świętych matek.

Wzory dla matek chrześcijańskich. Lwów, 1925. Nakł. Tow. „Biblioteka Religijna“ i Bractwa Wyd. św. Józefa. Cena 1.60 zł.

W serji przeznaczonych dla członków Bractwa św. Józefa na rok 1925 książek pojawiły się Żywoty świętych matek znanego popularnego pisarza z Wielkopolski. Zaczyna je żywot świątobliwej Adelajdy Polki. Idą po nim żywoty św. Brygidy, Elżbiety, Felicytaty, Jadwigi, Jolanty, Kunegundy, Małgorzaty, Symforozy i Zofji. Samo historyczne przedstawienie życia świętych jest krótkie i nie o to autorowi szło. Celem jego to uwypuklenie tych chwil z ich życia, które mają wartość przykładową. Łączy z niemi swoje uwagi wychowawcze. Rzecz napisana popularnie. X. St. W.

X. Rajmund Knendich:

Homilje na niedziele i święta całego roku.

Tom I str. 471, tom II str. 400. — Cena 10 zł.

Śp. X. Knendich (ur. 1865, umarł 1918 jako proboszcz w Tyczynie, w diec. przemyskiej) był kapłanem wzorowym, światłym i jako kaznodzieja wywierał przedziwny urok na słuchaczy. Jego „Czytania majowe“, wydane w r. 1910, rozeszły się bardzo szybko. Nadto ogłosił nowele p. n. „Wspomnienie o krzyżu“ (w r. 1912) i utwory sceniczne, z własną kompozycją muzyczną. Homilje odznaczają się wielkimi zaletami treści i stylu: bogactwem treści, szlachetną prostotą i pięknoscią wystąpienia, namaszczeniem i praktycznością. Liczne i trafnie dobrane są cytaty z Pisma św. Wogóle można zaliczyć nauki te do najlepszych, jakie pojawiły się w ostatnich czasach.

Administracja Głosu Euch. zakupiła resztę nakładu książki p. t.:

Apostoł Eucharystji czyli żywot o. Hermana,

w zakonie o. Augustyna Marji od Najśw. Sakramentu. Str. 52. Mały wyjątek z tej książki podaliśmy w r. u. zeszytcie 3—4 Głosu. Polecamy bardzo wszystkim Czytelnikom ten krótki żywot wielkiego czciciela Najśw. Sakramentu. **Cena 50 gr. z pocztą 60 gr.**

Można przysłać znaczkami pocztowemi w liście.

WYDAWNICTWA
TOWARZYSTWA „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“

IM. X. ARCYB. BILCZEWSKIEGO
WE LWOWIE — UL. ORMIAŃSKA 13.

X. Arcybiskup Bilczewski: Listy pasterskie. Tom II, str. 320, cena 3⁰⁰ zł., T. III, str. CCXII+540, cena 9 zł.

Tom II zawiera: Listy pasterskie: Bł. Jakób Strzemie, Życie święte, święta śmierć, Chleb żywota, Odnowienie przymierza chrztu, Uczyc, uczyć, uczyć; Kazania: Eucharystja jako ofiara, Marja a Przenajświętszy Sakrament, Zasługi świętych dla narodu, Kazania przy koronacji obrazów N. M. P. Pociśnienia we Lwowie i Matki Boskiej w Kochawinie, Obrazy eucharystyczne w katakumbach i szereg przemówień okolicznościowych.

Tom III: We wstępie życiorys X. Arcybiskupa. Listy pasterskie: Sumienie, Cześć N. Serca Jez., Męstwo chrześcijańskie, O charakterze, O pracy, O małżeństwie, O św. Józefie, Obowiązki powojenne, O miłości ojczyzny i szereg kazań i przemówień okolicznościowych.

Prof. Maurycy Straszewski: Filozofja św. Augustyna na tle epoki. Wydanie 2-gie uzupełnione, str. VIII+289. 3 zł.

Treść: Dzieje filozofji europejskiej rozpoczynają się w Grecji. Chrześcijaństwo i jego pierwotny stosunek do filozofji. — Obraz stosunków politycznych i społecznych w świecie starożytnym aż po koniec wieku IV-go po Chrystusie.

Pochodzenie św. Augustyna. — „Wyznania“ i ich znaczenie. — Życiorys św. Augustyna.

Jego teoria poznania, czyli nauka o prawdzie. — Istota i nieśmiertelność duszy. — Znaczenie i rola idei Boga w filozofji Augustyna. — Pojęcie Trójcy. — Akt stworzenia. — Życie i jego rozwój. — Poglądy Augustyna w zestawieniu z nauką Darwina i z dzisiejszemi teorjami rozwoju istot organicznych. — Przyczyny i źródła złego. — Rola złego w porządku moralnym świata. — Opatrzność i przeznaczenie, a wolność i odpowiedzialność moralna. — Poglądy św. Augustyna na działanie łaski. — Filozofja dziejów. — Ideały przyszłości.

X. Dr. K. Wais: Dziwy hipnotyzmu. Str. 353. 3⁵⁰ zł.

„Ks. Dr. Wais zastrzega się, że nie jest hipnotyzerem, ale studjował szczegółowo sprawę hipnotyzmu we Wrocławiu i w Nancy, które było przez pewien czas bardzo ożywionem centrum tego ruchu. Owocem studjów jest powyższa książka. Badanie zjawisk, określenie ich granic, opis stanów pokrewnych, stosunek do psychologii, medycyny i moralności, oto części tej pracy, jasnej, przedmiotowej i rozsądnie ujętej. Książka kończy się wyjaśnieniem stosunku hipnotyzmu do cudu. Jest ona prawdziwą ozdobą wydawnictw Przeglądu Teologicznego.“

Przekład z „*Revue des sciences philosophiques et théologiques*“.